

Lęk

Człowiek nie myśli w samotności, lecz myśli z „kimś” – z innym człowiekiem. Kim jest ten inny? Może to być przyjaciel, może wróg, a może ktoś obojętny. To, z kim myślimy, wpływa decydująco na to, o czym myślimy i na to, jak myślimy. Któż jest uczestnikiem naszego myślenia naukowego? Raz jeszcze rzućmy okiem na rodowód naszego lęku o ziemię. Lęk ten wcale nie wyrasta z ziemi. To nie ziemia nam grozi. To nie żywioły, których nie zdołaliśmy opanować, grożą nam unicestwieniem. Groźba płynie od innych ludzi – ludzi oddanych zaborczej ideologii, fanatycznej religii, totalitarnej władzy. Rodowód naszego lęku jest jasny: lękamy się o los naszego świata, ponieważ grozi nam inny człowiek. „Gdy człowiek staje się wrogiem człowieka, ich świat zamienia się w pole bitwy. Trzeba budować schrony, okopy, kryjówki.”[1]

Czyż tak właśnie nie dzieje się z naszym światem? Czyż nie w tym znajduje swe zakorzenienie przerażające pytanie: jak usprawiedliwić istnienie świata, który stał się dla nas polem bitwy?

Jest rzeczą dla każdego oczywistą, że istnieją dziś podziały między ludźmi i wrogie obozy, które czyhają na zgubę przeciwnika. Czy jednak wrogość ta przenika również w głąb naszego myślenia naukowego? Wydaje się, że jest ono wolne od uczuć wrogości.

Refleksja nad lękiem, jako jednym z fundamentalnych stanów ludzkiej psychiki, przenika przez wiele warstw naszego bytu, od osobistych doświadczeń aż po globalne konsekwencje społeczne i polityczne. Człowiek, istota społeczna z natury, nieustannie znajduje się w sieci relacji z innymi. W tej sieci relacji kształtuje się nie tylko nasza tożsamość, ale również nasze obawy i lęki. Jak trafnie zauważono, nasze myślenie i to, co nas niepokoi, są głęboko zakorzenione w kontekście tych interakcji. To nie izolowane zjawiska przyrodnicze czy

abstrakcyjne siły zewnętrzne budzą nasz niepokój, lecz bardziej konkretnie – działania i intencje innych ludzi.

W tym kontekście lęk o ziemię, o przyszłość naszej planety, nie jest lękiem przed naturą samą w sobie. To prawda, zmiany klimatyczne, zanieczyszczenie środowiska, wylesianie i wiele innych problemów ekologicznych stanowią realne zagrożenia. Jednak źródłem tych problemów są działania człowieka, a nie nieuchronne procesy naturalne. To ludzka aktywność, napędzana często zaborczą ideologią, fanatyzmem religijnym czy dążeniem do totalitarnej władzy, jest prawdziwym źródłem zagrożenia. To my, ludzie, poprzez nasze decyzje i działania, kreujemy rzeczywistość, która może stać się dla nas zagrożeniem.

Ponadto, lęk przed innym człowiekiem, przed możliwością, że staniemy się dla siebie nawzajem wrogami, ma głębokie konsekwencje dla sposobu, w jaki organizujemy nasze życie społeczne, polityczne i naukowe. Świat, w którym dominuje wrogość i konflikt, wymaga od nas budowania metaforycznych i dosłownych schronów – struktur obronnych, które mają nas chronić, ale które jednocześnie izolują nas od siebie nawzajem i pogłębiają podziały.

W kontekście myślenia naukowego, można by przypuszczać, że jest ono domeną wolną od emocji, w tym również od wrogości. Nauka dąży do obiektywizmu, do zrozumienia prawd uniwersalnych, które są niezależne od indywidualnych przekonań czy społecznych podziałów. Jednak nawet w nauce nie jesteśmy całkowicie wolni od wpływów naszych lęków i podziałów. Wybór tematów badawczych, kierunki rozwoju technologii, a nawet interpretacja danych mogą być nieświadomie kształtowane przez nasze obawy i konflikty. To, co badamy i jak o tym mówimy, nie jest wolne od kontekstu społecznego i politycznego, w którym żyjemy.

Zadaniem stojącym przed nami jest zatem nie tyle usprawiedliwienie istnienia świata, który stał się polem bitwy, ile znalezienie sposobów na przewyciężenie tych

podziałów i lęków. Wyzwaniem jest budowanie mostów zrozumienia między ludźmi, promowanie dialogu i współpracy nad rozwiązywaniem problemów, które nas dzielą. Tylko poprzez zrozumienie, że inni ludzie, nawet ci o diametralnie różnych poglądach, są współuczestnikami naszej wspólnej przyszłości, możemy zacząć przekształcać nasz świat z pola bitwy w miejsce wspólnego dążenia do dobra.

Lęk, który tkwi w sercu ludzkiego doświadczenia, nie jest zjawiskiem izolowanym ani prostym. Jego źródła są złożone i wielowarstwowe, a jednym z najbardziej niepokojących aspektów jest fakt, że lęk ten często jest związany z obecnością „innego” w naszym życiu i myśleniu. To z kim lub o kim myślimy, nie tylko kształtuje treść naszych rozważań, ale także sposób, w jaki podchodzimy do problemów, idei, a nawet do samej rzeczywistości. Ta interakcja z „innym” – niezależnie od tego, czy jest to przyjaciel, wróg, czy ktoś pozostający w sferze naszej obojętności – ma fundamentalne znaczenie dla naszego postrzegania świata i siebie samych w nim.

W obliczu globalnych kryzysów, takich jak zmiany klimatyczne, konflikty zbrojne czy pandemie, nasz lęk o przyszłość ziemi staje się coraz bardziej intensywny. Zaskakująco, źródło tego lęku nie znajduje się w naturalnych zjawiskach czy nieokiełznanych żywiołach, ale w działaniach i postawach innych ludzi. Lęk ten wynika z obserwacji, że to ludzie, poprzez swoje ideologie, religie czy polityki, stają się największym zagrożeniem dla przetrwania naszej planety. Konfrontacja z „innym” jako wrogiem transformuje nasz świat w arenę konfliktów, gdzie dominuje logika przetrwania, a nie współpracy.

Pytanie o usprawiedliwienie istnienia świata, który stał się polem bitwy, jest głęboko zakorzenione w naszym lęku przed innymi. To pytanie wskazuje na istnienie głębokiej przepaści między ludźmi, na podziały i wrogie obozy, które są gotowe zniszczyć się nawzajem w imię swoich przekonań. Ale czy ten sam podział i wrogość przenikają również do sfery myślenia

naukowego?

Na pierwszy rzut oka, nauka wydaje się być domeną wolną od emocji takich jak wrogość. Dąży ona do obiektywizmu, poszukuje prawdy bez względu na osobiste uczucia czy społeczne podziały. Jednak przy bliższym spojrzeniu, nie można ignorować wpływu, jaki „inny” – w postaci konkurencyjnych teorii, ideologicznych przekonań czy nawet narodowych interesów – ma na kierunki badań naukowych, wybór tematów czy interpretację danych. Nauka, choć dąży do uniwersalizmu, nie jest wolna od wpływów społecznych i kulturowych, które mogą wprowadzać elementy wrogości do procesu badawczego.

Ten wewnętrzny konflikt między aspiracją do obiektywności a nieuchronnym wpływem „innego” na naukę stawia przed nami wyzwanie. Jak możemy zapewnić, że nauka służy dobru wspólnemu, a nie staje się narzędziem w konfliktach? Jak możemy przezwyciężyć lęk przed „innym” w taki sposób, aby promować dialog i współpracę zamiast podziałów?

[1] Józef Tischner, Kryzys myślenia, w: Rozmowy w Castel Gandolfo, O kryzysie, Res Publica, Warszawa 1990r., s.91.

Jeżeli potrzebujesz konsultacji przy pisaniu pracy licencjackiej lub magisterskiej, to polecamy serwis [pisanie prac](#) - pomoc w pisaniu prac w granicach dozwolonych prawem